

SKAUT



1
9
3
6
—
3
7

*Ślemy najserdeczniejsze
życzenia imieninowe
Druhowi Przewodniczącemu
Wojewodzie
Michałowi Grażyńskiemu*

Dwutygodnik Młodzieży
Harcerskiej

N_o ②

Rok ²⁵

GAZETKA SKAUTA

Hiszpania.

Tu można by powiedzieć: „na Zachodzie bez zmian...” Wszystkie wiadomości nadawane przez radiostacje powstańcze i rządowe należy przyjmować z zastrzeżeniami, gdyż ze względów propagandowych rozmaite wypadki bywają wypaczane. Np. znaczniejsze zwycięstwa powstańców są przez nich ogłaszane za decydujące a rząd tymczasem ocenia je jako bardzo nieznaczne potyczki lub twierdzi, że ich w ogóle nie było. Faktem jednak jest, że komuniści i anarchiści i w ogóle tzw. „Front ludowy” nie mają jednolitego dowództwa nad armiami, co znacznie przyczynia się do niepowodzeń o różnych. Poza tym stronnictwa te kłóca się o władzę, urządzają zamachy na własnych kierownikach, co naturalnie sprzyja powstańcom, którzy powoli lecz stale zdobywają teren, opanowują kraj i coraz bardziej zagrażają stolicy. Ostatnio np. mówiło się głośno, że prezydent Azana poprostu uciekł z kilkoma jeszcze osobistościami politycznymi z zagrożonego Madrytu.

Powstanie arabskie.

Jakkolwiek nie wiele się o tym pisze, to jednak jest wiadomym, że Arabowie Palestyny i Syrii powstałi przeciw Anglii (wszystko z powodu imigracji żydowskiej do Palestyny). Toczą się znaczne i zacięte bitwy; Brytania wysyła ciągle znaczne sily zbrojne.

„Abisynia jeszcze nie zginęła”.

Tak powiedział Negus w Genewie do polskiego dziennikarza podczas ostatniej sesji Ligi Narodów. — Było moc huk z uznaniem pełnomocnictw delegacji abisyńskiej. Jak wiecie Włosi co prawda zdobyli stolicę Abisynii, lecz większa część kraju nie została jeszcze przez nich opanowana. W zachodniej Etiopii w mieście Gore został uformowany nowy rząd abisyński, który rządzi w imieniu Negusa. Wysłał on delegację na posiedzenie Ligi, mającą pełnomocnictwa podpisane przez Hoile Selassiego. Chodziło o uznanie tych pełnomocnictw przez Ligę. Włosi zagrozili wystąpieniem z Ligi, jeśli sprawy zostaną załatwione po myśli Abisyńczyków. Chyba nie trzeba podkreślać, jak cenną jest współpraca Włoch dla prestiżu Ligi. — Ostatecznie uznano pełnomocnictwa delegacji Etiopii i Włochy... nie opuścili Genewy. Zapowiedzieli natomiast podbój Abisynii po zakończeniu pory deszczowej. Negus, który odniósł

tym razem sukces dyplomatyczny, stwierdził, że spodziewa się realnej pomocy od Europy, i że sprawa jego nie jest ostatecznie przegrana.

Przewrót gospodarczy.

Miedzy U. S. A., Wielką Brytanią i Francją doszło do bardzo ważnego układu finansowego, który wywołał panikę na giełdach całego świata. Okazało się, że rokowania w tej sprawie toczyły się między wymienionymi państwami już od trzech miesięcy w ścisłej tajemnicy. U. S. A. i Anglia ogłosiły deklarację głoszącą, że nie przedsięwzię one żadnych represji w stosunku do Francji, która w całkowitym porozumieniu z wymienionymi rządami podejmuje przystosowanie franka do waluty angielskiej i amerykańskiej przez jego dewaluację. Do tego czasu frank był wartości 65,5 miligramów złota, zaś obecnie będzie wartości 49 a 43 miligram złota. Kurs funta szterlinga w stosunku do dolara ma wynosić: 4,86 dolara za 1 funt szterling. — Układ ten jest bardzo korzystny szczególnie dla Francji. Ostatnio we Francji wprowadzono 40-godzinny tydzień pracy i podwyższenie zarobków pracowników, co poważnie podcięło podstawy finansowe wielu przedsiębiorstw. Dewaluacja franka wprowadzi równowagę. W ten sposób Francja — liberalna Francja — stanęła w rzędzie państw, które jak Niemcy i Polska wszczęły walkę ze spekulacją finansową przez zarządzania dewizowe, lub jak Ameryka, która przy pomocy dewaluacji „nakręca koniunkturę”. — Na sytuację finansową Polski nie będzie to miało większego wpływu, ponieważ Bank Polski posiada pokrycie w złocie a nie ma większych zapasów franków.

Telewizja w Polsce.

Telewizja ma już szerokie zastosowanie w Europie. Ostatnio szczególny rozwój tej dziedziny cywilizacji zaznaczył się w Niemczech, które zostały pokryte całą siecią stacji telewizyjnych. Także i w Polsce powstanie w przyszłym roku pierwsza stacja telewizyjna. Telewizja jest to przesyłanie obrazów na odległość przy pomocy fal elektromagnetycznych. Są dwa systemy tego: jeden tzw. elektro-nowy, używany w Ameryce i drugi mechaniczny przy pomocy tzw. „tarcz Nipkowa”. — Polska stacja, podobnie jak niemieckie i francuskie, będzie oparta na systemie mechanicznym, gdyż elektronowy jest opatentowany i na budowę stacji tego typu trzeba by nabyć licencje.



O TRZYLETNIM WYŚCIGU.

Wspaniały to wyścig i niejednemu tchu zabraknie, by przyjść w formie do mety. Niejeden może nawet odpadnie; wiadomo: na początku wielkie zamiary i piękne postanowienia, ale z tym wykonaniem jakoś nie idzie. A właśnie ten wyścig pracy wymaga — a więc uczy — planowości i systematyki w wysiłku. Jesteśmy zdolni do wielkich trudów, lecz energia nasza trwa krótko. To nasza wada, którą mamy zwalczyć i wypłenić z siebie. — Trzyletni wyścig pracy ma za zadanie usprawnić Harcerstwo w pracy bardziej systematycznej i masowej niż dotąd. — Jeśli weźmiemy pod uwagę choćby takie wycieczki zastępów, które właśnie znajdują się w stadium największego nasilenia, albo np. projektowany w maju 1937 wyczyn społeczny, mający odbyć się równocześnie w całej Polsce, to już to jest sprawdzianem doskonałej i zwartej organizacji Związku, a dla ludzi stojących poza harcerstwem jest przekonującym dowodem dużej jego wartości społecznej i wychowawczej. Z tego też powodu wszystko co napiszemy o tym wyścigu — co już zresztą zostało napisane wyczerpująco w instrukcjach urzędowych — jest dla każdego harcerza, zastępowego i drużynowego ciągle nowym i aktualnym. Wszelkie prace i poczynania drużyn muszą się sprowadzać do ram wyścigu. Nie znaczy to że inicjatywa środowisk zostanie ograniczoną, bynajmniej! Każdy przecież może zakreślić sobie takie zamierzenia w swoim planie, jakie zechce. — Lecz wyścig, który jest próbą systematycznej pracy, nakazuje przemyślenie dokładne tego wszystkiego, na co mamy się ważyć, a po drugie wymaga stuprocentowego wykonania zamierzeń. Dotychczas drużyna pragnęła zrobić bardzo dużo, rzuciła się na wszystkie możliwe dziedziny pracy, lecz w efekcie praca szła od przypadku do przypadku.

Żyło się nagłymi impulsami. Lwia część drużyn była na „błędym tropie”. I znowu zadaniem wyścigu jest nawrócić te drużyny na trop właściwy. Są drużyny — jak się to mówi — mocne i słabe, Związek jednak liczy na wszystkie. Liczy, że wszystkie staną do wyścigu, i że wykonają, co do nich należy. Naturalnie drużyny „mocne” zechcą zdziałać więcej (bo i powinny), zaś drużyny „słabe” mniej. To „więcej” i „mniej” musi być dostosowane do możliwości drużyny, zależnie od jej rozwoju. Instrukcja urzędowa mówi o tzw. „szczeblach rozwoju”. Drużyna sama siebie zalicza do danego szczebla rozwoju. Szczeble rozwoju nie są żadną kwalifikacją drużyny, lecz stwierdzają jej możliwości. Drużyna stojąca na wyższym szczeblu ma trudniejsze zadania i odwrotnie. O tych szczeblach nie będziemy się rozwodzić, gdyż mówi o nich dokładnie instrukcja, rozesłana do środowisk harcerskich. Przy takich historiach, jak wyścigi i zawody są pewne terminowe prace, które muszą być bezwzględnie wykonane. Ale ludzie są ludźmi i często błędzą, a harcerze nie słyną z pedantycznej punktualności. Zatem wszelkie błędy i opóźnienia trzeba bezzwłocznie naprawić. Dla orientacji podajemy krótki, możliwe dokładny terminarzyk, związany z rozpoczęciem wyścigu pracy, uwzględniając nawet terminy, które już minęły. Pomińmy terminarzyk jesiennej kampanii wycieczkowej, który już podaliśmy w artykule dha Łowińskiego.

Czynności na początku Wyścigu Pracy.

Do dnia 15. IX. 36 drużynowy przesyła hufcowemu wniosek o zaliczenie jego drużyny do danego szczebla rozwoju.

Do dnia 25. IX. 36 zmienia lub za twierdza ten wniosek drużynowego.

Do dnia 30. IX. 36 drużynowy przesyła hufcowemu ułożony wraz z Radą Drużyn plan zamierzeń (plan pracy).

Do dnia 15. X. 36 hufcowy zwołuje obradę drużynowych i wspólnie omawiają „plany zamierzeń”.

PROSZĘ O URLOP...

Tak to do niedawna prosili Komandę Chorągwi drużynowi, a drużynowego zastępowi i funkcyjni, którzy znaleźli się za łaskawym zrzadzeniem losu i własnym przemysłem w 8 kl. gimnazjalnej. Matura już za rokcek więc panie tego... no i drużyna zostawała bez kierowników pracy, przychodzili młodszy, nie zawsze dobrze wyszkoleni. Przeważnie zawsze widzieliśmy dzięki temu ciągle wachania się — że tak powiem — formy drużyn. Nowa reforma „studjów“ gimnazjalnych zniosła ten mur, o który się wiele łbów zakutych rozbijało ku ogólnemu pożytkowi ludzkości; zniesiono maturę więc może ludzie małej wiary we własne siły przestaną uciekać od pracy harcerskiej. Często okazywało się, że taki rok przerwy oddalał chłopca od harcerstwa na amen. Poznawał taki bęćwał słodkie nieróbstwo i zapominał prędko o pracowitych dniach. Ponieważ prawdopodobnie ten obecny rocznik będzie jeszcze zasiadał do matury, zatem zagadnienie: „brać urlop czy nie“, jest bardzo aktualne. Może ktoś napisze, czy należy brać urlop, i czy zachodzi po temu istotna potrzeba, by na cały rok odsuwać się od pracy i od drużyny. Czy to hasło: „zdajemy maturę“ jest aż tak przerażające?



A gdzie czapka harcerska?

NOWA HARCERSKA PLACÓWKA GOSPOD.

HALLO! TU CIECHANÓW!

A. Kwiatkowski.

W dniu 12 września rozpoczęła 5. M. D. H. w Ciechanowie wyścig wycieczek! Urządziliśmy apel, do którego stanęło 6 zastępów i 2 gromady zuchowe, świeżo zorganizowane. Także drużyna harcerek, istniejąca przy gimnazjum, poznawszy nasze plany, stanęła z nami do apelu. O godzinie 14-tej jedenaście zastępów stanęło na placu alarmowym, skąd rozeszliśmy się w jedenastu różnych kierunkach i przy ogniskach przyrzekliśmy sobie wzajemnie: „pracować i nie opuszczać szeregów harcerskich“. Rosły nam serca bo 151 młodych i rogatych dusz postanowiło wziąć oporny los za bary. W podniosłym nastroju wracaliśmy już po godz. 20. Opowiadaniem o różnych przygodach, ogniskach, obrzędach itp. nie było końca. Zastępy wróciły na plac alarmowy, i po złożeniu drużynowemu raportów wszyscy wodzowie udali się na pocztę, gdzie wrzucili ozdobne pocztówki do Dha Naczelnika. — Apel zrobił swoje! Duch włóczęgi, szukania przeżyć i wspólnych przygód odżył w naszym środowisku.

Onegdaj — w niedzielę dnia 13 bm. — odbyła się budująca uroczystość poświęcenia lokalu Spółdzielni Koła dawnych Harcerek „Sprawność“ przy ul. Chorążczyzny l. 5. Spółdzielnia ta powstała z inicjatywy dawnych Skautek i Harcerek, dziś pań na różnych, nieraz wybitnych, stanowiskach społecznych, które swą pracą i środkami materialnymi chciały w tej spółdzielni stworzyć żywy pomnik idei harcerskiej w 25-tą rocznicę powstania organizacji skautowej we Lwowie. W ten sposób utworzyły dawne Skautki nową pomost między harcerstwem i społeczeństwem — a przede wszystkim rodzicami i młodzieżą szkolną. Celem bowiem tej Spółdzielni jest dostarczenie tanich, a zarazem wyborowych mundurków szkolnych dla dziewcząt, konfekcji damskiej i dziecinnej, strojów gimnastycznych i wszelkich potrzebnych młodzieży szkolnej przyborów. Działalność tej Spółdzielni, istniejącej już od dwóch miesięcy, spotkała się z bardzo gorącym przyjęciem ze strony rodziców i dziewcząt wśród których wyroby Spółdzielni cieszą się wielką popularnością. Należy dodać bowiem, że Spółdzielnia ta jest przede wszystkim sama producentem, gdyż najważniejszą część ubrań i mundurków sprzedawanych — szyje we własnej pracowni

krawieckiej, która daje zajęcie wielu bezrobotnym harcerkom i innym dziewczętom.

Wyrazem prawdziwej sympatii szerokiach sfer publiczności dla tej Spółdzielni była uroczystość poświęcenia jej lokalu, którego dokonał ks. dr. Franciszek Koniarczyński. Do życzeń, które on złożył Spółdzielni, a za nim obecni z dyr. Chrystowski i p. Kozłowską na czele przyłączy się niewątpliwie całe społeczeństwo lwowskie, które swoim czynem i trwałym poparciem pomoże tej ważnej placówce gospodarczej do urzeczywistnienia jej szczytnych — a tak realnych zamierzeń.

WYCIECZKA HARCERSKA DO U. S. A.

Jak już donosiliśmy, wyjechała do Nowego Jorku wycieczka Związku Harcerstwa Polskiego pod komendą haremistrza Eugeniusza Sikorskiego złożona z 32 osób w tem 8 instruktorów i 24 instruktorów. Wycieczka ta wyjechała do Stanów Zjednoczonych na 3 miesięczny pobyt na zaproszenie amerykańskiej organizacji skautowej „Boy Scouts of America“, liczącej półtora miliona członków, oraz kilku największych organizacji Polonii Amerykańskiej.

Już na kilka godzin przed przybyciem statku do portu w Hoboken, w Nowym Jorku zgromadziły się na przystani Linii Gdynia-Ameryka liczne delegacje organizacji, które przybyły z różnych odległych nawet miast Ameryki, kilkadziesiąt pocztów sztandarowych, delegacja „Boy Scouts of America“ oraz komitet przyjęcia utworzony z delegatów poszczególnych organizacji. Przybyły również drużyny harcerstwa polskiego w USA z własnymi orkiestrami.

Przybijając do brzozy statek powitany został Pierwszą Brygadą, odegraną przez orkiestrę Zw. Nar. Polskiego.

Powitanie wzruszając ciepłe i braterskie. Wieczorem odbyła się akademicka pozostawiła niezapomniane wrażenia i według zdania obecnych należy do najmiłszych i najserdeczniejszych od lat kilkunastu. Fakt, że w akademii i przyjęciu harcerzy z Polski wzięła udział cała Polonia bez względu na różnicę przekonań i przynależności do organizacji, które tu prowadzą silną rywalizację jest komentowany jako zwiastun lepszych czasów, które nadchodzą dla współżycia wychodźstwa polskiego w USA.

CZYŚ NIE CIEKAWY?

„Jesienia, jesienia
Sady się rumienia...”

Któż z Was nie lubi soczystych, pięknych jabłek? Wszyscy lubicie! Dobrze — a czy wiecie gdzie jest ojczyzna jabłoni? gdzie była kolebka tego wspaniałego i szlachetnego drzewa? W Abelli, w Małej Azji. Stamtąd przywędrowało do Europy. Są to już tak dawne dzieje, że trudno określić, kiedy to się stało. Jabłko było znane w najodleglejszych czasach i w starożytności uchodziło za symbol zdrowia i szczęścia.

A drugi owoc jesieni — śliwka, — też przywędrował do Europy z Małej Azji. Już starożytni Grecy znali dobrze śliwę, której owoc zwali „damaskenen“ (owoc z Damaszku). Mamy przecież gatunek śliwek: „damascenki“.

Inne owoce jak np. wiśnie i czereśnie sprowadził z Azji do Europy Lukullus w 70 r. p.d Chrystusem, sławny wódz rzymski i równie wielki smakosz. Szczególnym uznaniem cieszyła się wiśnia dla swego orzeźwiającego smaku. Rzymianie przywieźli także do Europy z Małej Azji winorośl, której plantacje wyginęły niemal w czasie wielkiej wędrowki ludów. Kultury winorośli podniósł na nowo Karol Wielki. Piszę o tym dlatego, że przecież harcerz interesuje się przyrodą, a szczególnie taki, co ma sprawność ogrodnika.

A. H.

BY INNYM PORADZIĆ.

Harcerz powinien umieć w każdej chwili doradzić i pomóc, jeśli ktoś tego potrzebuje. Może to, co kreślę niejednemu przydać się: Wilgoć i grzyb w domu osłabiają organizm mieszkańców i przyczyniają się do powstawania wielu chorób. Już dlatego za obowiązek powinno się mieć zwalczanie wilgoci domowej. Jak to czynić: 1. zapewnić dostęp powietrza do całego mieszkania; 2. często powodować przeciąg, by wszystko wysychało; 3. odsuwać sprzęt od ścian i kąty wycierać ścierką zamoczoną w nafcie; 4. pod szafami i w kątach poustawiać naczynia z solą potasową; 5. dobrze jest zasadzić koło ścian (nazewnątrz) rośliny pnące się, gdyż one wyciągają wilgoć z murów.

Prosimy wszystkich naszych współpracowników, korespondentów i kierowników zespołów redakcyjnych o podanie swych obecnych adresów. Zakładajcie zespoły redakcyjne „Skauta“, dające starszym chłopcom wiele możliwości do pracy!

DZIAŁ STARSZEJ MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

NASZA REAKCJA.

Tadeusz Warsz.

Ukraina.

Wiemy dobrze, że kraju czy państwa które by się zwało „Ukraina“ nie spotkamy w historii. Owszem był „kraj ukraiński“; tak się nazywały najdalsze kresy Rzeczypospolitej. Stąd też i szlachta polską zamieszkałą w tym kraju zwano „szlachta ukraińska“. Mówiono też potocznie — zamiast: „w kraju ukraińskim“ — „na Ukrainie“, bo to było krótsze i wygodniejsze. Dopiero knowania austriackiej monarchii zrodziły „Ukrainę“ i „Ukraińców“. Żywiół polski i ruski zostały skłócone. Rok 1918 przyniósł Ukraińcom niesławną klęskę orężną. Rozpoczęto więc walkę bez broni. Odrącono wyciągniętą do zgody rękę polską, i garstka inteligencji chwyciła się walki o wyodrębnienie kulturalne, narodowe i gospodarcze. Założono szereg kas oszczędności, banków, placówek gospodarczych, sojuzów spółdzielczych i kooperatyw. Z chłopów ruskiego zrobiono ukraińca, polskiego wieśniaka, który tu osiadł, gwałtem i terrorem rusyfikowano. Odseparowano się od Polaków zupełnie. Intrygi międzynarodowe, sabotaże gospodarcze, krwawe zamachy wskazywały, że dla bojowców ukraińskich każda droga i każdy środek jest dobry. Organ U. O. W. „Surma“ pisze: „Skoro nie chcemy utonąć w polskim morzu, zginąć jako naród, skoro chcemy zatrzymać ziemię w naszych rękach, zawładnąć miastami i rozwijać się jak państwowy naród, gotujemy się do wojny jaknajprędzej. Tylko narodowa rewolucja i wojna może nas uchronić przed kulturalnym, ekonomicznym i politycznym zniszczeniem, może nam przynieść wolność i państwową niezależność. Zanin nastąpi chwila gromadnego wystąpienia, musimy dla własnej ochrony przejść do aktywnego protestu. Przemoc odeprzeć przemocą! Terrorem i sabotażem trzeba odstraszyć polskich zawłoków przed wstąpieniem na naszą ziemię itd.“.

Tak to bracia „Ukraińcy“.

A przecież Polacy byli lojalni i sprawiedliwi w stosunku do społeczeństwa ruskiego. Mogło się ono organizować swobodnie, mieć swe szkoły, obyczaje, język, wiarę, organizacje, swobodę zupełną. Dziś jest rzeczywiście leniej zorganizowane i zagospodarowane od polskiego, żyjącego na tym terenie.

Ale nie po to piszę, by się swarzyć

i rozdrapywać stare rany, gdy dziś idziemy do zgody. Nie. Chcę wołać
o czyn harcerski!

Czas goi rany i o wszystkim zapomni się z czasem. My młode pokolenie musimy zdać sobie jasno sprawę z tego, że stanać mamy do solidnej pracy nad umocnieniem stanu polskiego posiadania na tej ziemi, która była od wieków naszą własnością. Jeśli stwierdzamy, że nasze kresy podnoszą się gospodarczo, to powiedzmy sobie otwarcie, że polskie ręce spoczywają przy tym przeważnie w kieszeni.

My młodzi musimy wziąć wszystko, co się da, do rąk i pracować! Dokąd mamy skierować najpierw naszą ofensywę? *Na wieś!* Trzeba podjąć walkę o polskiego chłopą, który tu osiadł, jest w mniejszości i ruszczy się. Nie pragniemy cudzych dusz, lecz własne musimy zatrzymać przy sobie. Polski chłop mówi po rusku, bo: a) wpływa nań ruskie otoczenie, brak polskich domów ludowych, bibliotek i jednostek uświadamiających i brak kościołów; b) musi mówić po rusku, bo jest terroryzowany. Stwierdzenie tych faktów, jest już zakreśleniem programu działań.

Pierwszy krok to wywiad miejscowości z mapą w ręce: czy jest polski dom ludowy, polskie organizacje i jakie, jak pracują, czy się często schodzą, czy mają bibliotekę itd. — Weiść w kontakt z nauczycielstwem, które niemal wyłącznie prowadzi akcje oświatową. Organizować zbiórki książek i czasopism polskich, które chłop polski rzadko widuje, i wysyłać stałe tam, gdzie tego trzeba. Obiedzdać wioski z przedstawieniami patriotycznymi.

Urządzać akademie okolicznościowe, pogadanki pouczające, wskazać niebezpieczeństwo wykupywania ziemi przez wrogie czynniki zachęcać do podnoszenia metod gospodarczych, a przede wszystkim do kupowania tej ziemi, organizowania „Kółka rolniczego“ i mleczarni. — To nie są rzeczy łatwe, lecz nasza wiara w dobrą sprawę i młodzieży zapał muszą doprowadzić do zwycięstwa. Nie możemy zasugerować się hasłami bardziej efektownymi. To co dziś jest dla nas atrakcją, to rozgrywka, to wypoczynek pożyteczny, a realny czyn jest do spełnienia na odcinku życia państwowo-społecznego.

Nasza praca nie może być sianiem nienawiści do społeczeństwa ruskiego, ale pracą poważną, szlachetnym wysiłkiem czynu. Praca nasza musi pójść po linii jaknajlepszej współpracy obu społeczeństw.

czeństw na wszystkich polach życia gospodarczego, politycznego i kulturalnego.

Czuwajmy! nikt nie może nas prześcignąć ani zaskoczyć i pamiętajmy słowa Wielkiego Wodza: „Zwyciężyć i spożąć na laurach — to klęska”.

O CZYN SPOŁECZNY.

Kazimierz Bożywój.

Płyne dzień za dniem. Jak obchodem wala w myśl drużynowego hasła „Przyłetni wyścig pracy!”, „wyścig wycieczek!”, „Jesienna kampania!”, „Na start!“. Zmęczona głowa pełna jest troski o to czy też drużyna w tym gigantycznym zmaganiu osiągnie tytuł „Czołowej“. Uciekają dni i tygodnie a z nimi problemy, które nie mają dostępu do umysłu zaprzątniętego nawałą trosk szarych i codziennych. Do Was wołam, zastępy starszych chłopców! Nie czekajcie aż przyjdzie zwierzchnik i wetknie wam jobotę do ręki. Stwórzcie inicjatywę! Wszak harcerz to człowiek z inicjatywą. Obgadajcie na radzie zastępy jakiś plan do zrealizowania i przyjdźcie z nim do drużynowego. Niech każdy zastęp tak uczyni a wtedy wszystkie drużyny zaczną naprawdę pracować, i przestaną o nas mówić, że przez cały rok szukamy igły w świetlicy. Pytacie, jaki plan? Chociaż najprostszy. Zbliża się szybkimi krokami zima. Pomyślcie ilu to chłopców, waszych rówieśników, będzie chodzić po śniegu w gumowych podartych pantołach, będzie świecić gołymi kolanami i łokciami, będzie jadać tylko raz na dobę, będzie sypiać w nieopalanym mieszkaniu? Wtedy właśnie, kiedy wy będziecie mieli ciepłe ubrania, zaciszny kąt do odrabiania lekcji, i kiedy z głębokim zadowoleniem będziecie zjadać smakowite drugie śniadania, kiedy za jedyne zmartwienie mieć będziecie troskę o dość silny mróz dla łyżew lub dobry śnieg dla nart. — Nie mówię tego do was druhowie, co łyży widzicie tylko na wystawach sklepowych. — Pomyślcie tylko nad tą niesprawiedliwością losu i zechciejcie naprostować krzywiznę. Tyle się już o tem mówiło, pisało, nawoływało; a jednak wołać trzeba jeszcze. Bo okazuje się, że dobre harcerskie serce umie współczuć, ale cóż biednemu z Waszego współczucia?

Jemu potrzeba waszej pomocy, zbliżenia się realnego. Nie wypada ci, jednemu z drugim, bo to może batiar, andrus, źle wychowany, bo może mamusia albo ciocia obruszy się i rzeknie „fi donć“? Och, mamin synku! jesteś pacholikiem ostatnim z ostatnich!!! Z tobą nie mówię. Mówię do tych, co rozumieją życie, do morusów.

Jest kampania wycieczkowa i są wycieczki. Ale czy na tych wycieczkach będziesz — starszy druha — wymierzał sobie ona zracjonalizowaną radość, podchody, przydymiona herbata, suszona kiełbasa i jaja na twardo, gra w piłkę i powrót? Czy też może rozpatrzysz się w świecie i poznasz, czem komu możesz pomóc. Powiecie: pogadanki z dziećmi, pomoc w nauce (jak?), — odpowiem: pięknie, tylko tak dalej.

Niech w każdej drużynie powstanie postanowienie zaopiekowania się kilkoma najbiedniejszymi dziećmi i niech to postanowienie stanie się czynem a będzie to bardzo wiele. Już teraz szukajcie środowiska, do którego pospieszycie z pomocą. A gdy zajdzie potrzeba oddania świetlicy na dom dla andrusów — to co?

Przyrzekło się nieść chętną pomoc bliźnim. Jak sobie to jeszcze inaczej wyobrażacie?

Proszę, napiszcie.

PRAWO WOLNEGO CZŁOWIEKA.

szysterstwo.

Karol Urbanik

Może cię zainteresowały — młody kolego — wielokrotne wzmianki w dziennikach o instytucji, zwanej Ligą Obrony Praw Człowieka, o której źli ludzie wyrażali się z przekąsem, że „wysoko skończy“. Zanim jednak tych kilka słów które zamierzam powiedzieć, powiem do końca, wyjawię ci otwarcie, że jeśli chcesz poznać właściwy ich sens, porzuć czytanie liter wydrukowanych, a czytaj na tych białych skrawkach papieru między wierszami. Czy umiesz czytać między wierszami? Jeśli nie, to jesteś nieszczęśliwy i musisz zadowolić się tym, co wydrukowano. Otóż ta Liga postawiła sobie za zadanie obronę praw wolnego człowieka. Boże! czyż ona jedna? Twierdząc, że jest to syzyfowa praca, wojna z wiatrakami, walka o fikcję. Jak świat stary walczone o te prawa i dziś walczą o nie wszyscy od faszystów począwszy, a na anarchistach skończywszy. I to walczą z takim zapalem i z taką wiarą w dobre imię sprawy, że ci, za których się walczą, muszą lać krew i ginąć wcale zresztą nie z własnej woli. I czy przez to prawa człowieka się powiększają? Jeśli tak, to proszę mi wskazać gdzie i jak. Dla łatwiejszego porozumienia umówimy się, co to jest wolny człowiek i jego prawo: wolny człowiek jest ten, którego wola jest niekępowana, a prawo jego jest: mieć przekonania jakie chce, wierzyć w co chce, czynić co chce.

— Zaraz mi powiesz, że wobec tego

jesteś wolnym człowiekiem! — a ja ci odpowiem, że jesteś kanarkiem w klatce, jesteś cherlakiem o bezzilnej woli a prawem twoim jest... kodeks prawny — złota obroża, którą kowaly liczne pokolenia bojowników o prawo wolnego człowieka.

— No proszę, próbuj używać twych praw, jeśli masz się za wolnego. Spróbuj mieć przekonanie antypaństwowe — uczucia prosemickie, — powiedz, że je masz. No tak, to co chcesz, zawsze jest zgodne z kodeksem, boś jest porządny. Ale ja twierdzę, że to nie dlatego boś ty porządny, lecz dlatego bo *musisz*. Nie masz wolnej woli!

W Sowietach i gdzie indziej ludzie chcą wierzyć w Boga, chcą się modlić bo to jest ich prawo. Oni to mogą, wszak komunizm przyniósł im prawa wolnego człowieka. A tymczasem „oswobodziciele” mówią: człeku na co ci ta wiara? wszak jesteś wolny człowiek; patrz ułatwiamy ci odwrót od Boga i palimy kościół; a jak będziesz głupi i uparty to.. na stryczek, bo *nie wolno!* Gdzież jest to prawo!

— Nie mówię o opryszkach wszelkiego autorytetu i o wolności wykonywania ich zawodów, gdyż to nie ludzie, lecz niewolnicy swych podłych nałogów, i oni praw wolnych ludzi mieć nie mogą.

Lecz człowiek, prawdziwy człowiek? Niedawno pisano w gazetach z okazji włoskiej wyprawy „kolonialnej”, że sam kardynał na odpływający do Afryki okręt przyniósł cudowny obraz Matki Boskiej, by Najświętsza Panna pomogła do wybijania bliźnich. Czy się tym kto zgorszył lub podniósł przeciw temu głos? Nie. Wolno mu było; miał nieskrępowaną wolę. — Lecz gdybyś się zgorszył i ogłosił publicznie, że to chyba skandal iż świąta Boży błogosławi dzieło diabła, — co by leżało w twoim prawie, — to zobaczyłbyś swe prawo. — Więc co? Widzisz bezbrzeżną pustkę przed sobą? Słuchaj! prawo twoje leży w tobie. Pozwól każdemu mieć przekonanie jakie chce, wierzyć w co chce, czynić co chce i nie szczuj na niego przez to, a sam będziesz miał nieskrępowaną wolę, i nie będzie na świecie żadnej walki.

KĄCIK RADIO - HARCERZA

HALLO! TU SP1BP.

Kędzierski Marian.

2. Lw. Drna H-y mająca za zadanie specjalizację w łączności, postanowiła obok pracy w dziedzinie telefonii zainteresować się radiotelegrafią, krótkofalarstwem zaś w szczególności. Marzeniem naszym już od początku specjalizowania się drużyny był nadajnik na fale krótkie. Cóż jednak gdy brak funduszków na taki wydatek nie pozwolił. Lecz „jak kto chce psa uderzyć to kija znajdzie”, tak też i my jakoś ten nadajnik skleciłmy. Stacja jest już czynna. Nie rozporządza wprawdzie dużą mocą, bo ma zaledwie 20 watów w antenie, ale dalsza rozbudowa jest już w projekcie. Nadajnik nasz to Hartley ze wzmacniaczem w. cz. lampy użyte, to TB 0⁴/₁₀ i 0¹⁵/₄₀₀. W szczególności wdawać się nie będę, gdyż opis ten będzie treścią specjalnego artykułu.

Stacja jest narazie czynna na grafii codziennie między godziną 18—19 na fali 40 m. Po wykonaniu modulatora stacja będzie nadawać na fonii.

Jak będzie się przedstawiał program? Otóż w programie mamy nie tylko zwykłą pracę amatorską, ale także regularne nadawanie audycji własnych. Stacja będzie też w oznaczonych dniach nadawać

komunikaty i rozkazy Komendy Chor. Aby nasza praca nie szła na marne, a audycje miały swych słuchaczy i to tych, dla których są specjalnie przeznaczone, pożądanym by było, aby w każdej drużynie był odbiornik radiowy. Spodziewam się że w każdej drużynie znajdzie się kilku radio-amatorów, którzy chętnie zajmą się zmontowaniem i założeniem radio aparatu dla swej drużyny. Niech posiadanie odbiornika, każda drużyna obierze sobie jako jeden z punktów w trzyletnim wyścigu pracy; tembardziej, że i Kom. Chor. rozpocznie wkrótce akcję pokrycia swego terenu siecią radiofoniczną, aby na falach eteru móc przesyłać swoje komunikaty. Aby zainteresować liczne szeregi harcerzy tak miłym sportem, jakim jest radioamatorstwo, będziemy stale zamieszczali artykuły, poruszające najważniejsze dziedziny radiotechniki z szczególnym uwzględnieniem fal krótkich. Rozpoczniemy cykl nasz, opisem najprostszego odbiornika krótkofalowego, który zamieścimy w najbliższym numerze „Skauta”. Wprowadzimy też dział porad, które będziemy załatwiali na łamach pisma lub też listownie.

Prosimy bardzo wszystkich druhow o wypowiedzenie się w sprawie przez nas poruszanej. Listy proszę kierować do redakcji Skauta pod: „Kącik radio-harcera”.

GWIAZDA ŚMIERCI

Powieść z angielskiego.

(C. d.)

Profesor, który zdawał się być więcej zajęty odłamiem skały magnetycznej, który podniósł, a który miał dość siły magnetycznej, aby trzymać się ostrza jego scyzoryka, podniósł głowę.

„20 tysięcy funtów angielskich Panie Weird“ odpowiedział Gascondano.

„Wiem że Panowie zostawili dwa auta i waszego szofera u tego starego draba Vanery. Proszę więc napisać listy, Pański szofer może udać się z moim człowiekiem do Huerto i wystarać się o pieniądze. Powiedzmy na sobotę w południe najpóźniej. Jak pieniądze mi zostaną wypłacone, Pan i Profesor będą wolni. Jak nie —“

„Jak nie?“

Miguel Gascondano wypił resztę ze swego kieliszka, uśmiechnął się i rozłożył swoje ubrylantowane ręce.

„Lekki nacisk Panowie“, powiedział. Delikatne zwrócenie uwagi, coś na sposób chiński, aby przekonać przyjaciół Panów, że naprawdę potrzebuje tych pieniędzy. Może posłę jedno ucho Panów do kapitana Pańskiego jachtu, a palec znowu do Bankiera Pańskiego. Słyszałem, że w bardzo opornych wypadkach, gdzie zawiodło ucho, albo palec, doskonale działa ręka“.

Odrzucając wypalonego papierosa, Rajmund Weird, wstał. „Bardzo dobrze“, powiedział. „Napiszę do mego sekretarza, do przedstawicieli moich londyńskich bankierów w Huerto i do mego szofera, zostawię listy otwarte, aby Pan je mógł przeczytać. Nie wątpię, że pieniądze będą dostarczone na czas, ale wzamian przepuszczam, że będziemy mogli przeprowadzić nasze naukowe badania w spokoju“.

„W zupełności Panowie. Nikt się do Panów nie będzie wtrącał, ostrzegam tylko, że w razie próby ucieczki, zostaną Panowie zastrzeleni z miejsca“.

„Nie będziemy próbowali uciekać“, zapewnił Rajmund Weird. „Jesteśmy właściwie więcej zainteresowani w obecnym masowym spadaniu gwiazd, jak w zaćmieniu, a więc jeżeli będziemy prowadzili obserwacje w noc, proszę łaskawie przestrzedz swoich ludzi, aby nie robili użytku ze swoich strzelb, gdyż za nasze trupy nie dostałby Pan okupu“.

„Przestrzegę ich Panie. Ja także widziałem te spadające gwiazdy, których masę było w ostatnich dniach na niebie. Moi zabobonni idioci mówią, że przepowiadają one jakąś katastrofę — trzęsienie ziemi, głód albo rewolucje. Ale jeżeli

one sprowadziły Panów do mnie i ich 20 tysięcy funtów, to są napewno gwiazdy szczęścia“.

„Nikt nie może przewidzieć tego“ odezwał się, uśmiechając się spokojnie Rajmund Weird. „Mogę zapewnić Pana, że znajdują się pieniądze na nasz okup, ale ostrzegam Pana, Miguel Gascondano, że za ten zamach na moją wolność i spokój, zabiję Pana prędzej czy później, a ja nie należę do tych, którzy coją się przed wykonaniem swojej groźby“.

Bandyta roześmiał się. Tyle razy mu grożono, że nie zważał na słowa tego bogatego, angielskiego dziwaka, który tak daleko podróżował, aby zobaczyć jakies przelotne cienie na słońcu i siedzieć w chłodne noce przy teleskopie, śledząc głupie spadające gwiazdy“.

„Adios“ powiedział z uśmiechem, kłaniając się. „Przysięgam Panom wodę i oby szłota przyniósł pieniądze, a nie obcinanie palców i uszu“.

II.

W OCZEKIWANIU PIENIĘDZY.

Gdy Rajmund Weird i Profesor wyleźli z pieczary na oślepiający blask słoneczny, zabrzmiął głos rogu i Miguel Gascondano, ten zbój, wiecznie głodny ludzkiego życia, pospieszył z powrotem do pieczary na obiad.

„Z prawdziwą satysfakcją cisnąłbym bombę gazową w tę dziurę szefie“, powiedział profesor. „Nie podoba mi się ten Miquel wcale, jestem zresztą nadzwyczaj przywiązany do moich uszu i palców“.

„Jeszcze je posiadasz Marnier, więc zabieraj się do roboty“.

Namiot stał rozpięty, lecz pozatem nic nie było zrobione. W pół godziny wszystko było ustawione w wzorowym porządku i podczas gdy Rajmund Weird pisał swoje listy, profesor złożył ogromny teleskop. Jakkolwiek gotowość jego szefa zapłacenia tak dużego okupu, bez targów i protestu, dziwiła go, znał za dobrze Rajmunda Weirda, aby mu zadawać jakies pytania.

Wkrótce wyłonił się z pieczary Miguel Gascondano, za nim niósł jakiś człowiek wiadro wody. Człowiek ten ubrany w popielaty garnitur mocno pomięty, został ogolony i wymyty i wyglądał zdumiewająco czysto, jak na członka tej bandy.

„Jeżeli listy są gotowe Panie“ odezwał się herszt, „to jest tutaj posłaniec“.

Przeczytał listy, potakując. „Wyśmienicie“ zawołał. „Jeżeli Pan mi dasz słowo Panie Weird, że Panowie nie będą próbowali uciekać, to nie będę Panów tak ściśle dozorował“.

„Nie mamy takiego zamiaru“ odparł Weird. „Przybyliśmy tutaj, jak Panu mówiłem już, dla zrobienia pewnych obserwacji naukowych i doświadczeń i postaramy się je przeprowadzić“.

W dziesięć minut później człowiek w popielatym flanelowym ubraniu odjechał na koniu z listami, a Rajmund Weird starał się stłumić ziewanie.

„Mam nadzieję, że jeżeli Pan ma zamiar zabicia tego ugrzeczniejszego bandyty, uczyni Pan to zanim on się dobierze do naszych uszu i palców“ odezwał się Profesor, nastawiając primus.

„I ja żywię tę nadzieję. Byłoby to dobrym uczynkiem i dobrodziejstwem dla ludzkości, wytepić tę całą bandę zbrojcką. Słyszał Pan co on kazał posłańcowi, który pojechał z listami, powiedzieć Panu Vanero?“

„Nie rozumiem ich małpiego języka szefie“ powiedział Profesor. „Mniej więcej, że pewnej ciemnej nocy spali jego dom, upieczę Vanerę jak wieprza, którym on jest i uprowadzi jego córkę. Lubię Vanerę i jego uroczą córkę Consuelę, a ponieważ Gascondano jest zdolny do wykonania swojej groźby, jest bezwzględnie koniecznością zabicia go — i ja to zrobię“.

„Masz Pan moją zupełną aprobatę szefie, przyklasnę z całego serca temu zbrojnému uczynkowi“ zapewnił Profesor.

Przeszedł nocy siedzieli na werandzie w domu pana Vanery, pijąc kawę i obserwując spadające gwiazdy Brissona, w towarzystwie gospodarza i jego ślicznej córki. Przed 64 laty, francuski astronom, Claude Brisson przepowiadał powrót roju meteorów, które nosiły jego nazwisko i przepowiedział również, że najgęściej i najbliższej ziemi będą spadać na południe od równika a zwłaszcza nad południową Ameryką.

Brisson wydał dwa tomy swego dzieła astronomicznego i pozostawił manuskrypt, którego nie chciał dać wydrukować, bojąc się prawdopodobnie, żeby go nie nazwano wariatem. Manuskrypt ten dostał się w posiadanie Rajmunda Weirda i pracując podług wskazówek zmarłego Francuza z Profesorem Marnerem, doszedł Weird do pewnych zdumiewających wyników. Brisson twierdził w tym manuskrypcie, że przy wyleceniu w powietrzu domu, który wybudował w pobliżu magnetycznych skał w Colline Rouge w południowej Francji, przy której to katastrofie sam o mało nie postradał życia, ogarnęła go taka panika, że zarzucił wszelkie eksperymenty.

I tak, ponieważ meteoryty Brissona nie ukażą się znowu tak prędko, a Rajmund Weird nie wiedział co to jest strach, przybył do tych skał magnetycznych tutaj, aby się znaleźć dla okupu w rękach tego bardzo ugrzeczniejszego, malowniczego i krwiożerczego draba Miquela Gascondano i jego brudnej bandy piratów lądowych.

Nadeszła noc, Rajmund Weird i Profesor siedzieli na składanych krzesełkach przed namiotem, patrząc w czarne aksamitne niebo. Od czasu do czasu rozbrzysnął krótko na niebie jakiś meteor, ale było to nie nadzwyczajne.

„Nie wielkiego dzisiaj nie zobaczymy szefie“ odezwał się Profesor. „Wczoraj trafiliśmy na pionierów floty meteorów, która pewnie jutro w nocy dopiero nadciągnie. Nie jestem nerwowym, ale rozstroili mnie to wszystko“.

Noc była bardzo zimna więc wrócili do namiotu. Następnego ranka Profesor umocował swoją kamerę fotograficzną obok teleskopu i właśnie przypiekał grzanki do śniadania, gdy zjawił się Miquel Gascondano.

„Witam“ zawołał. „Mam nadzieję, że Panowie dobrze spali. Przykro byłoby mi, gdyby wspomnienie tych 20.000 funtów, z którymi się musicie rozłączyć, albo w danym razie ucha i kilku palców, wpłynęło źle na sen Panów“.

„Stoimy ponad takimi drobiazgami“ odpowiedział Profesor, „po prawdzie, to Pan Weird śpi jeszcze“.

„Nie potrzeba go budzić, ale są nowiny, zdziwi się Pan, jakim sposobem tak szybko je dostałem, ale to już moja sprawa. Ten wariat Vanero zbiera ludzi żeby Was uwolnił. Jak Pan wie jesteśmy nie do pokonania i będzie to tylko czysta rzeź i niepotrzebny kłopot. Gdyby miała być bitka, przeszkodzi to Panom w ich eksperymentach, gdyż musiałbym Panów zamknąć w pieczarze. Możeby Pan Weird napisał do Vanery. — Ah otóż i pan Weird!“

Rajmund Weird wyszedł z namiotu. „Pan Vanero jest bardzo odważny i szanuję go za to, że chce przedsięwziąć taki przesadzony z góry wysiłek, celem uwolnienia nas“, powiedział wysłuchawszy o co chodzi. „Napisać do niego, aby temu zapobiedz, a Pan niech to zaraz wyśle: Nie dopuszczę do rozlewu krwi z mego powodu“.

Gascondano ociągał się z odejściem, próbując zajrzeć do środka namiotu. Wiedział, że pan Vanero był przy aparacie telefonicznym, wiedział także, że pastery i robotnicy na plantacjach kawy pana Vanery nie byli bohaterami. Możliwe że obietnica wysłania żołnierzy z Huerto do dała tym ludziom odwagi. „Czy Pan ma radiotelegraf Panie Weird?“ zapytał.

(C. d. n.)

SZUKAMY TALENTÓW

W dziale tym zamieszczać będziemy: wiersze — nowelki — felietony — powiastki — piosenki z nutami — satyry — reportaże z życia codziennego i harcerskiego i t. p. nadsyłane przez młode pióra spośród naszych czytelników. Utwory nie mogą przekraczać jednej strony druku, w formacie „Skauta”. Autorzy utworów wyróżnionych otrzymają cenne upominki. Podpisywać się można pełnym nazwiskiem, pseudonimem lub inicjałami. O wyróżnieniu zadecyduje plebiscyt czytelników raz w numerze gwiazdkowym, a drugi raz w numerze z 30. V. 1937. Redakcja zastrzega sobie prawo jawnej i otwartej krytyki nadesłanych utworów. W numerze dzisiejszym drukujemy dwie piosenki dha Stanisława Bruckowskiego, impresje dha Legeżyńskiego i reportaż dha Lupusa.

Piosenka harcerska

№ 1

„Wschód słońca”

Lut St Bruckowski

Tempo uwarne

ta-da ra-da ra ta ta tada ra-ta tada rada rada rada ra tada ra
tada rada rata ta tada rata bum bum bum Słoneczko
do nas się uśmiecha tam dalej rzeka łąka las
cwaniak chłop morowy o-tworem przed nim stoi
las — He-so. b so-kai brzmi pro-se-uka — a pogłos
Wesoło — Na leśne harce niosą huczne echa
Wesoło — Na leśne harce niosą huczne echa Bo który
cwaniak chłop morowy o-tworem przed nim stoi

Słoneczko do nas się uśmiecha,
Tam dalej rzeka łąka las;
Wesoło wokół brzmi piosenka,
A pogłos niosą huczne echa,

Bo który cwaniak, chłop morowy,
Otworem przed nim stoi świat,
Na leśne harce i na łowy
Zaprasza wszystkich bór świerkowy.

Nr 2. "Zachód słońca"

Łut St Bonerkowski

B. wolno

Słońce za-šlo za świerkowy bór Cienie
wo-koł ścielą się Wi-kuż wmuo-ku
śnieżne nocy gór cichy sen o-garnia cię
ci-chy sen o-ga-rnia cię -

Słońce zaszło za świerkowy bór
Cienie wokół ścielą się.

Nikną w mroku śnieżne szczyty gór,
Cichy sen ogarnia cię.

IMPRESJE Z NAD KANAŁU BYDGOSKIEGO

Legeżyński Stefan

Tędy huczała pra-Wiśła!

Biła biała spieniona falą o brzegi
wapniste, porośłe borem prawiecznym,
pełnym zwierzęcego życia, życia zagubio-
nego w olbrzymim rozlewisku wód.

Pełne zwierza bory. Pełne śmigłych,
brązowych jak puie rogaczy, czarnych
dzików, krągłych niedźwiedzi, płomieni-
stych lisów, wiewiórek, szaraków, śpie-
wania rzesz ptasznych, stukotu zielonych
dzieciołów, gruchań dzikich gołębi, za-
cmy skowronków kulistego promieniu-
jącego czaru słowików.

Tak było drzewiej!

Dziś... Na las opada sieć nocy. Za-
chodzi czerwonym transparentem słoń-
ce nad Nakłem, nad jego czarnymi kwa-
dratami domów.

Drży nad strumą pra-Wiślaną kra-
wędzia, ucepiąca resztką opłukanych
wodą korzeni gliniastej ściany osika —
w czubach sosen przechodzących w ciem-
ny granat polatuje bez szmeru sowa, od
czasu do czasu zatapiająca...

Z dołu, z płaskich łąk, z niewidocz-
nych bezbrzeży, idą krowy pędzone przez
dziewczynę, ścieżką strumą ku górze!

W ciszy nocy, kiedy tysiące gwiazd

migocze na ciemnym pulapie Boga, kiedy
rozświeciły się ruchliwymi złotymi punk-
tami wioski bliskie i dalekie, kiedy
ucichł zwierzęcy świat i tylko ciężko
skrzydłami uderzy raz po raz upiorny
ptak — puhacz, mamy palącą świado-
mość, że nad tą doliną minęły wieki. że
szumiały wody przeogromne, że przecho-
dziły ludy pierwotne, że pogańskie w sta-
rych borach wznosiły się gontyny, że tę-
dy z niedalekiego Gniezna na wschód
szło chrześcijaństwo, szło Państwo Pol-
skie Bolesławów.

O ziemię pochodzą żywiołów i wielkich
idei!

Tędy szedł bóg wojny Napoleon mi-
lionową armią.

Tu trwa twarde i odpowiedzialne
dziś pole pracy!

Kanał Bydgoski jest nicią błękitną
w południe, czerwona wieczorem, a wiel-
kim włochatym niewymiernym, idącym
w dal obłokiem ciepłej mlecznej pary
wczesnym rankiem.

Nieruchomy w środku rudej płasz-
czyzny pastwiska, przylegającego ku
wzgórzom pionowym, powspinanym bo-
rem zielonym, osadą cynobrową.

Człowiek ugięty nad kosą i sierpem, szczyplę, białowłosy, niebieskooki Piast.

Olbrzymie z cegieł torfowych schnące w wietrze sześcianny — poznański węgiel.

Z fur biorą torf berlinki w drogę, jedna za drugą. Przepływają obok żywicznych podłóg sosnowych, tratw odbijanych długimi dragami przez flisaków, rozpedzone bale z dymiącymi trójkątnymi domkami, z których wyglądają rodziny flisaków, a brązowe opalone dzieciaki biegają nad krajem rozchybotanej wody.

Wielkie żagle przemakają jak ptaki, ocierając się o poświstujące w wietrze galezie brzoź i kajaki polyskami śmigające jak ryby nad pawierzchnią niebieskiego szkliwa.

Trzody krowie grzejące grzbiety w słońcu, miedlące trawę jezorami, tupiące stada koni polyskujących potem czerwonych sierści, naiwne łoszaki o młodych, aksamitnych oczach.

W powietrzu pilące, groźne jastrzębie czarnym cieniem rzucające strach na kryjące się ptactwo domowe i zapadające w las stadka wróblu.

Kanał od Noteci z dominującym nad nią Nakłem, starym flisackim miastem, po wykwitłą bogactwem czerwono-niebieską Bydgoszcz.

JEDNA GODZINA

Lupus

Wiele godzin przeżyłem na obozie; każdy z nas przeżył ich wiele. Wszystkie one cisną się o zmroku nawałą wspomnień, wszystkie są żywe i wyraziste. Ale za tą gromadą nabrzmiałych gwarą godzin stoi jedna o zamglonym spojrzeniu. Jest nam znana także, lecz któż może o niej dużo powiedzieć?

Wysokie światło słońca zalewało zeschniętą ziemię potokami rozżarzonych do białości promieni. Życie zamierało w nieznośnym skwarze południa. Jeni niestrudzona Cieczwa toczyła pracowicie swe wody po wyboistym korycie.

Władek właśnie wstał od obiedniego stołu i leniwym wzrokiem toczył po bielejących opodał namiotach, obok których pokładły się brązowe ciała kursistów. Przyszło mu na myśl, że ma teraz wymarzoną chwilę do przeglądnięcia porannych szkiców, lecz wypchany szczególnie żołądek domagał się bezwzględного spoczynku. Z króciutkiej walki ducha z ciałem zwycięsko wyszło to ostatnie i Władek powlókł się na gumowych nogach do swego namiotu, wyciągnął stamtąd koc rozesał go obok i zwałił się nań ocieplać. Zbuntowany duch próbował jeszcze

przemysleć popołudniowy program zajęć, lecz opadnięty przez roje ós myślowych przywarował w najciemniejszym zakątku mózgowym.

— Jakież ten świat jest dziwnie urządzony. ⁽¹⁾ Cóż to właściwie chodzi? O możliwie pełny żołądek. Bóg? Religia? Idea? Miłość? — Gdzież tam! To wszystko nic. Błogość pełnego żołądka — to jest realna wartość.

Przypomina się Władowi ojciec, jak to zdrewniałymi rękami nabija fajkę, wkłada ją pod okap okopconych wąsów, i strzyka stamtąd śliną i beznamiętnymi słowami: „Pracujesz synku dla idei?” tak, to piękny sen. Ale bądź mądry synku. Gdy tyle przeżyjesz co ja, zrozumiesz. Jest tłum głodny i tłum syty. Tłum syty żyje spokojnie i mówi o idei. Tłum głodny bluźni Bogu i woła: „chleba”. A kto woła najgłośniejsz, tego wybierają na przewodzą. Przewodzą nasyci się najpierw, by mógł wołać jeszcze głośniejs. Mając już pełny żołądek woła: „władzy”, a tymczasem jego towarzysze dalej wołają: „chleba!”. A jednak te proste słowa ojca, to mądre słowa...

Albo i on, Władek. Szkoli przyszłych wodzów harcerskich, urabia ich dusze, swoją podaje im na dłoni, ale niechby im nie dał przez jeden dzień jeść... któryż by myślał o hartowaniu woli, o poświęceniu? Napewno żaden.

Uf! Jakież to gorąco. Rzęsiste krople filozoficznego potu operliły mu czoło. Przez chwilę głowa szukała niecierpliwie najwygodniejszej pozycji i legła bez ruchu.

Dzwoniąca w uszach cisza sączyła się leniwo kropla za kroplą...

Nagle Cieczwa zwariowała. Skierowała się przez łączkę pod samotny świerk i zaczęła się nań wspinać jedną stroną wysoko... wysoko aż po sam wierzchołek, a potem drugą stroną zrzuciła swe fale tęczową kaskadą. Gorąco stało się nieznośne, spragnione płuca chwytaliw łapczywie zeschłymi wargami rozrzedzone powietrze. Całe ciało zapragnęło orzeźwiającej kąpieli. Czarodziejski wodospad Cieczwy z wierzchołka smreka szumiał kusząco. Władek postanowił nadstawić grzbiet pod rozperłone strugi, lecz dostać się tam okazało się niemal niepodobieństwem. Czółgał się tam w największym wysiłku już całe wieki, a odległość nie zmniejszała się jeszcze ani o metr. Wtem wpadła na łączkę krowa uciekająca przed ogromnym bakiem. Na zadartym prostopadłe ognie siedział ojciec i spokojnie nabijał fajkę. Jak się to mogło dziać? Wszystko jednak jest nieważne wobec niemożności dotarcia do wodospadu. Ale o dziwo! oto Cieczwa całą

masą runęła mu na twarz, zatopila go niemal zupełnie. Rozchukane fale zaczęły go unosić z sobą; chciał krzyknąć i... przebudził się. Przytomniejącym wzrokiem ujrzał, jak Staszek wycedzał z me-
nażki ostatnie krople wody na jego twarz.

SŁÓWKO KRYTYKI

Gdy posypią się szeregi niesfornych słów i zapragną ułożyć się w zdania, okre-
sy — ba! w całe utwory, to ten, co je roz-
mieszcza piórem na papierze, musi dbać
o to, by najjaśniej i najlogiczniej wyra-
żały myśl w sobie zawartą. — Zawilość
choćby przybrana w najstrojniejsze sło-

wa nuży, i robi ujemne wrażenie. Dh. Le-
geżyński napisał: „Kanał Bydgoski jest
nicią błękitną w południe, czerwona wie-
czorem, a wielkim, włochatym, niewymier-
nym, idącym w dal obłokiem ciepłej mle-
cznej pary wczesnym rankiem“. W tej
liczbie słów powinny iść w pierwszym
szeregu słowa tworzące kwintesencję zda-
nia. Chodzi przecież o to, że Kanał o wce-
snym ranku wygląda, jak wielki, włocha-
ty, niewymierny obłok, odpływający w
dal. — Powiedziałbym też, że ptactwo le-
śne rzadziej pohukuje a częściej pośpie-
wuje. Każde zdanie trzeba opracować i
niemał wypieścić.

Dh Lupus rzeczywiście ciekawie u-
chwycił godzinę poobiedniej ciszy obozo-
wej. Senne mającenia Władka nie mają
należytej ekspresji.

KRONIKA

Kursy Głównej Kwatery Harcerek.

W związku ze sfinalizowaniem akcji
lotniczej Harcerstwa Żeńskiego zakoń-
czono szereg kursów przeszkoleniowych
organizowanych przez Główną Kwatere
Harcerek, a mianowicie: morski kurs
ćwiczebny na jachcie „Grażyna“, obóz
przysposobienia do obrony kraju, oraz
terenoznawczy w Widuniu, wreszcie sze-
reg kursów dla kierowniczek pracy Har-
cerstwa Żeńskiego na emigracji. Kursy
te miały miejsce w Stancji Harcerskiej
w Buczu, gdzie zakończono obozy szko-
łace drużynowe, przyboczne i zastępowe,
oraz kierowniczek gromad zuchowych.
Przeszkolenie odbywało się w dwóch grupach: europejskiej, oraz amerykańskiej.

Harcerze na wodzie.

Należy zanotować ożywioną akcję
wodną Polskiego Harcerstwa podczas u-
biegłego lata. Oprócz stałych podróży
szkuneru „Zawisza Czarny“, oraz jachtu
harcerek „Grażyna“, wypada wspomnieć
o wolnych wyprawach: „Błękitnej Je-
dyńki“ — drużyny harcerzy z Wilna, któ-
rzy odwiedzili drogą wodną Łotwę, oraz
39 żeglarskiej drużyny harcerskiej z War-
szawy, która zorganizowała wyprawę do
Prus Wschodnich. Poza tem niedawno
wróciła wyprawa kajakowa dwóch har-
cerzy ze Lwowa — do Rumunii, Grecji,
Turcji i Bułgarii. Harcerze ci przemie-
rzyli niezwykle ciekawy szlak wodny —
Złotą Bystrycę w Rumunii, jedną z naj-
piękniejszych i najdzikszych rzek Euro-
py Wschodniej, odwiedzając później por-
ty Konstanza, Pireus, Izmir, Konstanty-
nopol i Warna. Podczas wyprawy zaob-
serwowali duży skautowy ruch turysty-

czny, spotykając, a nawet obozując przez
pewien czas ze skautami z Czechosłowacji,
Jugosławii, Egiptu, a nawet Indii. Złożony
władzom przełożonym raport
technie entuzjazmem i głębokim zadowo-
leniem z odbytych podróży i z pewnością
mógłby zarazić niejednego harcerza szla-
chetną żądzą przygód.

Harcerstwo polskie w Belgii.

Ubiegły okres wakacyjny został wy-
zyskany przez Polskie Harcerstwo w Bel-
gii dla podniesienia stanu technicznego i
ideowego organizacji.

W obozie odbytym w okolicach miej-
scowości Eupen wzięło udział 160 harce-
rek i harcerzy polskich.

Nasza organizacja harcerska w Bel-
gii liczy obecnie 681 harcerzy i harcerek
oraz 389 zuchów. Harcerki i harcerze są
podzieleni na cztery hufce wedle okręgów
przemysłowych w Belgii: Limburgia (147
harcerzy, 100 harcerek i 167 zuchów),
Mons (82 harcerzy, 90 harcerek i 109 zu-
chów), Liege (85 harcerzy, 105 harcerek
i 69 zuchów); wreszcie hufiec Charleroi
(38 harcerzy, 19 harcerki i 44 zuchów).

Harcerski RWD-8 — lata!

Ze złożonego przez lotniczą wyprawę
harcerską na Złot Skautów w Brasov
(Rumunia) sprawozdania wynika, że har-
cerski samolot RWD-8 dokonał 2 dużych
przelotów na trasach: Katowice-Lwów-
Czerniowce-Brasov i z powrotem z Bra-
sov przez Konstanze-Bukareszt-Lwów do
Katowic, co stanowi w sumie 3000 klm.
lotu.

Harcersey lotnicy dokonali podczas
20-dniowego pobytu w Rumunii 90 lotów
„wylatując“ w sumie 40 godz. Dokonywane
loty miały charakter lotów 1. pokazowych
(codziennie nad obozem), 2. okoliczności-
owych (np. podczas „Dnia Polskiego“ w o-
bozie) i 3. pasażerskich.

Budowa Szkoły Instruktorów Zuchowych.

W miesiącach letnich br. przystąpiono do budowy Szkoły Instruktorów Zuchowych w Górkach Wielkich na Śląsku.

Projektowane są trzy budynki: centralny, budynek kursów harcerskich, oraz budynek kursów i kolonii zuchowych. Tegoroczna budowa objęła budynek centralny i budynek kursów zuchowych — oba jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym znajdą się pod dachem.

Rozpoczęta budowa Instruktorskiej Szkoły Zuchowej, w której zogniskuje się całe życie największej dziś w Polsce organizacji dzieci — posiada dla Związku Harcerstwa Polskiego pierwszorzędne znaczenie.

Zjazd starszoharcerski.

Główne Kwatery harcerek i harcerzy zorganizowały w czasie od 24 do 30 sierpnia b. r. Zjazd Starszych Harcerek i Harcerzy nad jeziorem Narocz na Wileńszczyźnie.

Zjazd obozował zwyczajem starszoharcerskim w namiotach.

Zlot Harcerzy Polskich w Alzacji (Francja).

W pierwszej połowie lipca b. r. odbył się w miejscowości Palversheim w Alzacji Zlot harcerek i harcerzy polskich.

Program Zlotu wypełniły ćwiczenia harcerskie, samarytańskie, oraz gry polowe.

W Zlocie wzięli udział w charakterze gości: Rada Emigracyjny przy

Ambasadzie R. P. w Paryżu, plk. Kara — Konsul Generalny R. P. w Strasburgu i inni.

Podkreślić również należy liczny udział miejscowych władz, oraz skautów francuskich.

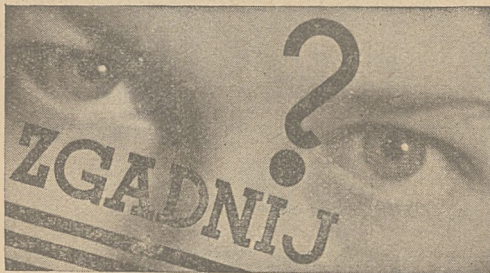
Harcerski Klub Turystyczny.

Doskonałe wyniki zimowej akcji turystycznej Harcerskiego Klubu Narciarskiego w Katowicach, skłoniły Zarząd H. K. N. do kontynuowania pracy w dziedzinie turystyki letniej. W tym celu powstał w czerwcu b. r. Harcerski Klub Turystyczny w Katowicach. Pracę swą rozpoczął nowy Klub w 2 Sekejach: górskiej i kajakowej. Miarą zainteresowania się szerokich rzesz harcerstwa śląskiego nową placówką może być fakt, że do chwili obecnej Klub pozyskał 143 członków.

Goście węgierscy w harcerskim obozie pracy.

W czasie wakacyj odwiedzi Harcerską Ochotniczą Drużynę Roboczą w Malince koło Wisły (na Śląsku): Wiceprzewodniczący Skautingu Węgierskiego p. dr. inż. Hugo Ulbricht w towarzystwie p. Stoffa Tibora, oraz Prezesa Harcerskiego Klubu Szybocowego w Katowicach — Radey Stopeżyńskiego.

Pod dokładnem zapoznaniem się z pracą i urządzeniami Harcerskiej Ochotniczej Drużyny Robotniczej, goście odjechali na zawody szybocowe do Ustianowej.



BILETY WIZYTOWE

(ul. Cichy Bóbr — Chodorów).

1. JERZY FR. 2. KROOT D.

3. ŻYINNER I.

Jaki jest zawód tych panów?

SZARADA

(ul. Jan Popiel — Stryj).

Pierwsze-drugie mkną jak strzała
Dokąd sami chcecie...

Drugie-trzecie smakowały,
Nota bene w lecie.

Całość lubi przy węgryźnie
Cuda prawić o zwierzyźnie.

METAMORFOZY

(ul. J. Rupenthal — Lwów).

Zmieniając w każdym rzędzie jedną literę, dojść do ostatniego wyrazu. Dla orientacji podaję rozwiązanie pierwszej metamorfozy.

RUM
TUM
TOM
TOR

R	U	M
T	O	R

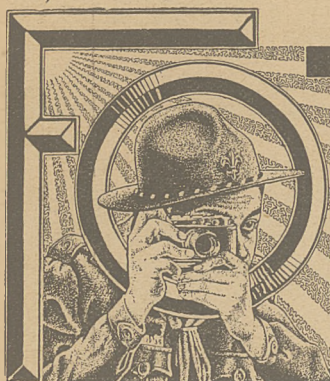
M	A	T
P	O	L

W	A	R
K	I	T

K	A	T
R	O	K

M	A	K
R	Y	Ś

L	A	K
R	Y	M



TO GRAFJA

UCZY

PATRZEĆ

1. Dobór wywoływacza i rozmaite naświetlenie negatywu. — 2. Utrwalanie i płukanie.

Polecam wypróbowany przeze mnie wywoływacz dający doskonale wyniki. Składa on się z dwu roztworów, które miesza się ze sobą w odpowiednich stosunkach bezpośrednio przed samą czynnością wywoływania. Wywoływacz ten w oddzielnych roztworach zapasowych jest bardzo trwały i może być przez dłuższy czas przechowywany w szczelnie zakorkowanych butelkach. Stosuje się go do zdjęć, normalnie naświetlonych, nieoświetlonych i prześwietlonych.

Roztwór A.

Woda (przegotowana i ostudzo- na 30° C—40° C)	1000 ccm
Metol	4 gr
Metadwusiarczyny potasowy	10 gr
Kwas pyrogallusowy	10 gr
Siarczyny sodowy kryształ.	100 gr
lub Siarczyny sod. bezwodny	50 gr
Bromek potasu	1 gr

Roztwór B.

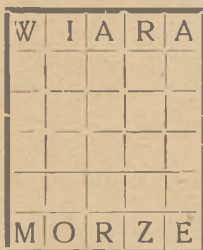
Woda	1000 ccm
Węglan sodowy kryst.	200 gr
lub Węglan sodowy bezwodny	100 gr

Wywoływanie przeprowadzamy w sposób następujący:

Płyte o której nie wiemy jak została naświetlona wkładamy do roztworu:

1 część roztw. A + 1 część roztw. B
(np. 100 ccm A i 100 ccm B). Przez cały czas wywoływania poruszamy czarką, baczac by płyn równomiernie oblewał płytę, (przy wkładaniu do wanienki należy płytę szybko wsunąć pod płyn — gdyż w przeciwnym razie mogą powstać plamy nie do usunięcia). Wywoływanie po upływie 3—4 minut winno być ukończone.

Jeżeli zauważymy, że obraz wychodzi bardzo szybko, odrazu wyskakują światła i cienie, należy do wywoływacza dodać 1 część roztworu A i przeprowadzić wywoływanie do końca — zachodzi tu wypadek prześwietlenia.

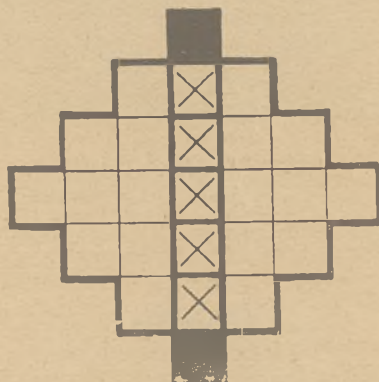


MAŁY LOGOGRYF

(ul. J. Rupenthal).

Znaczenie wyrazów.

- owad
- silny niszczący wieher
- chroni przed deszczem



- otwiera zamki
- pytajnik
- Rząd środkowy da rozwiązanie.

Gdy obraz wyskakuje powoli — naj-silniejsze światła, półtony i cienie, wy-tępują w podanej kolejności, nie należy wywoływania, zmieniać, wywoływanie przeprowadzić do końca — *plyta była normalnie naświetlona.*

Zachodzi wreszcie ostatni wypadek, gdy mimo długiego trzymania płyty w wywoływaczu, obraz *wogóle nie chce się pojawiać, lub występuje bardzo powoli*, bez siły — należy wówczas do wywoływa-cza o składzie normalnym dodać 1 część roztworu B. *Płyta była niedoświetlona.*

Zdjęcia niedoświetlone są przeważnie stracone — trudno jest bowiem otrzymać to, czego niema na emulsji na skutek zbyt krótkiego działania na światła.

Wywoływanie przewlekle.

Wody (destyl. lub przegot.)	1000 cm
Parafenyldiamina	10 gr
Glicyna	5 gr
Siarczyn sodu kryst.	40 gr
lub Siarczyn sodu bezwodny	20 gr

Po wywołaniu płyty pozostaje na niej jeszcze pewna ilość Bromku srebro-wego nierozbitego a jeszcze czułego na światło — pozostały Bromek srebra usu-wa w zupełności kąpiel utrwalająca, któ-rej skład jest następujący:

Wody do	1000 cm
Tiosiarczan sodowy	150 gr
Kalium Meta-bisulfid	25 gr

W lecie często, żelatyna płyt odstaje od podkładu — można temu zapobiec przez użycie utrwalacza hartującego że-latynę, zamiast powyżej podanego. Skład jego jest następujący:

Roztwór A	
Wody	1000 cm
Tiosiarczan sodowy	250 gr
Roztwór B	
Wody	50 cm
Siarczyn sod. bezw.	3 gr
Atun potasowy	6 gr

Po dokładnym rozpuszczeniu płyn B wlewamy do A i utrwalacz mamy gotowy do użycia.

Utrwalanie trwa 15' — dłuższe prze-bywanie płyty w utrwalaczu nie szkodzi o ile nie przeciąga się na godziny. Po utrwaleniu gruntowne płukanie płyty pod kranem (45') lub w ośm razy zmie-nianej co 5' wodzie.

Uwaga. Wszystkie składniki należy rozpuszczać w podanej kolejności, czeka-jąc aż poprzedni składnik rozpuści się w zupełności.

ZE SPORTU

W dniach 26 i 27 września odbyły się w Wilnie zawody lekkoatletyczne o mi-strzostwo Polski. Jeśli mamy być szcze-ry, to musimy sobie wyznać, że wyniki nie odpowiadają ani naszym oczekiwa-niom ani możliwościom. Poza niektóry-mi zawodnikami, którzy uzyskali rzeczy-wicie europejskie wyniki, poziom był szary i słaby. Świadczy to o tym, że nie-mal nie posiadamy młodego narybku, który by mógł stanąć na poziomie dzi-siejszych weteranów. Wystarczy, że kil-ku zawodników bardziej znanych nie stanie na starcie a już niema walki, ani nie padają rekordy. Starzy juniorzy (cza-sem już bardzo starzy) są jeszcze ciągle talentami bez wyników. A gdzież to szko-lenie? gdzie szerokie masy i wyrobione przeszkolone kadry o których się mówi od lat? Naprawdę nie wiele jest klubów, które starają się i roztaczają opiekę nad zawodnikami wszystkimi (a nie tylko gwiazdami).

— W lidze piłkarskiej wrze zawzięta i nieustępliwa walka na wszystkich miej-scach. Kandydatów na mistrza jest kil-ku, lecz o spadku nikt nie chce myśleć. Lwowska „Pogoń“ po ostatnim zwycię-ctwie w Warszawie przypieczętowała — zdaje się — los „Legii“, chociaż ta ostat-

nia ma jeszcze teoretyczne możliwości utrzymania się w szeregach ligowych. O drugim kandydacie narazie trudno jest mówić.

— O wejście do ligi walczą obecnie cztery drużyny. „Cracovia“, która w przedbojach szła znakomicie, obecnie wstrzymała swój zwycięski pochód. Jak-kolwiek jest bezprzecnie drużyną naj-lepszą technicznie to przecież jakoś bram-ki nie „sypią się“. No trudno, wszyscy chcą być w lidze a jest tylko dwa miejsca.

— Jeśli chodzi o kluby harcerskie to na Śląsku istnieją i działają. Taksamo w Kaliszu i w Łodzi, o których wiemy. A na terenie naszym coś nie bardzo...

Nie powodzi się ostatnio przemyskie-mu „Czuwajowi“. „Fasuje“ kleskę po kle-sce. Także „Czuwaj“ z Mościsk, który „o-sobiście“ obiecał napisać i to dużo. nie daje o sobie żadnego znaku życia. Wiemy jednak, że jakoś tam walczy jego sekcja piłkarska; o innych nie wiemy niczego.

Pamiętaj

o stancy harcerskiej we Lwowie.

Własny dom, to podstawa bytu.

KĄCIK ESPERANCKI — ESPERANTA ANGULO

Jeśli chodzi o celowość uczenia się języka esperanckiego, o jego wartość w międzynarodowym porozumieniu się i t. d., zdania są podzielone. Esperanto ma wielu zwolenników i wielu przeciwników. Redakcja stojąc na stanowisku, że wszystko należy uwzględnić, co przyczynia się do międzynarodowego zrozumienia się i zbliżenia otworzyła na łamach „Skauta” kącik esperancki. Pragnąc dalej oświecić sprawę esperanta wszechstronnie, Skaut zamieści szereg artykułów polemicznych i wypowiedzi czytelników. Czekamy.

PROSZĘ O GŁOS!

Józef Toczyski.

Nie istnieje dziś na kuli ziemskiej organizacja, związek, czy inne zrzeszenie ideowe, któreby nie szukało takiegoż samego związku o pokrewnych założeniach i dążnościach za granicami własnego kraju, celem wzajemnego porozumienia się i działania. Odbývają się rok rocznie wielkie międzynarodowe konferencje, kongresy, zjazdy — na których ludzie najrozmaitszych narodowości radzą, komunikują sobie najnowsze zdobycze, omawiają programy dalszej współpracy. Tak żywotna i ruchliwa organizacja jak skauting — nie pozostaje w tyle. Regularnie co cztery lata odbywają się międzynarodowe światowe zloty harcerskie — a rokrocznie pomniejsze zloty w poszczególnych państwach, w których udział bierą bardzo często delegacje skautów z sąsiednich narodów. I — jak to niejednokrotnie już stwierdzono — największą trudnością, na zlotach tych są kwestie językowe. Ileż to śmiechu nieraz i zabawy, ileż pociesznych nieporozumień wynika na tym tle, o których to zdarzeniach druhowie uczestnicy długo jeszcze potem opowiadają w formie wesołych anegdotek. To jest ta zabawna strona tego medalu — jest jednak i druga strona — mniej wesoła. Bo — choć to i zabawne i pocieszne — tym niemniej faktem pozostaje, że druhowie dwu obcych narodowości dużo sobie popowiadali rzeczy na migi — bardzo dużo zrobili do siebie przyjemnych twarzy — ale pozatem nic. Nieporozumieli się. Właściwie się ze sobą nie poznali. Boć — jedną z zasadniczych cech człowieka jest zdolność wymiany myśli przy pomocy mowy. Bez znajomości zaś języka obcego narodu — ta wymiana jest niemożliwa. A przecież niepodobieństwem jest uczyć się mowy wszystkich uczestników międzynarodowych zlotów skautowych. Widzę w tej chwili ironiczny, pełen politowania uśmiech na ustach wielu „poliglottów” harcerskich.

— Cóż za niezrozumiałe kłopoty ma druh. Proszę się nauczyć tylko angielskiego, francuskiego lub niemieckiego — a zawsze i wszędzie ktoś się znajduje, kto jeden z tych języków będzie znał. Jako tako bodaj!

Zgoda. Macie najzupełniejszą rację. Ale powiedzcie mi jedną rzecz: dlaczego Polak — ma ze Szwedem rozmawiać po niemiecku, albo z hindusem po angielsku — albo nawet z Francuzem po francusku — a nie po polsku? Gdzież nasza godność narodowa — nasze poczucie honoru i szacunku dla mowy ojczystej? Dlaczegoż właśnie ta polska mowa — język, którym mówi 40 milionów ludzi ma być zawsze tym kopeiuszkiem — a Polak ma używać na międzynarodowym terenie mowy, przy pomocy której przez 100 lat nas germanizowano, wynaradawiano i ogłupiano, lub — bełkotu, tak dla polskiego ucha obcego — jakim jest mowa synów Albionu? Mogę znać języki wszystkich narodów świata — ale dla siebie; na terenie międzynarodowym zaś będę zawsze i wszędzie mówił tylko: albo po polsku, albo jakimkolwiek językiem międzynarodowym. Bo mam godność osobistą i wielką miłość dla tego największego skarbu kultury narodowej — dla polskiej mowy.

Ponieważ zaś najbardziej na gruncie międzynarodowym rozpowszechniony jest język międzynarodowy Esperanto — będę zawsze za granicą używał tylko tego języka. Dlatego, opowiem Wam w następnym Numerze Skauta.

Zamiast angielskiego — esperanto.

Dyrektor VI żeńskiego Liceum w Tokio p. Maruyama powziął śmiałą decyzję, która mocno poruszyła tamtejszą opinię, jako nienotowane dotychczas w japońskich kronikach wydarzenie. Zamiast języka angielskiego, który powszechnie w szkołach japońskich jest nauczany, jako jedyny język obcy — wprowadził on w I. roku nauki język esperanto. Wykładowca jest znany w kołach esperanckich p. Yosi H. Isiguro.

CZY WIECIE, ŻE...

...pierwsze czasopismo ukazało się w Wenecji w roku 1566 p. t. „Notizie Scritte“. Czytano je za opłatą monety zwanej „gazetta“. Stąd pochodzi nazwa gazety.

...kompas, tak powszechny i konieczny w naszym życiu harcerskim, wynaleźli Chińczycy na wiele wieków przed narodzeniem Chrystusa. Znany on był doskonale Arabom w średniowieczu i od nich sprowadzili go do Europy Krzyżowcy.

...Jezykowcy głowią się nad wyjaśnieniem rozmaitych nazw, będących w codziennym użyciu. I tak np. huragan (silna wichura) wywodzi się podobno od nazwy bóstwa środkowo-amerykańskiego „Hurakan“, bóg wiatrów.

...jeszcze do czasów wielkiego podróżnika Cooka dochowały się na Nowej Zelandii olbrzymie ptaki, chyba największe na kuli ziemskiej, których wysokość dochodziła do 4 metrów. Czy uwierzycie?

...13.000 żon (!) miał podobno cesarz chiński, żyjący w III wieku przed Chr. Wsławił on się wybudowaniem słynnego muru chińskiego.

...ziemia jest jedną z najmniejszych planet. Mniejsze od ziemi są tylko Merkury, Wenus i Mars.

...panuje ogólne przekonanie, że kolebką ludzkości jest południowa Azja, prawdopodobnie Indie. Otóż stare legendy Wschodu powiadają, że człowiek wywodził się z niewysławionej pięknej i szczyśliwej krainy, leżącej jeszcze bardziej na południe. Ten legendarny raj zwał się Lemurią. Krainę ową pochłonął ocean indyjski.

...istnieje legenda mówiąca o tym, że Adam miał żonę jeszcze przed stworzeniem Ewy. Kobieta ta miała imię Lilith.

...najstarszy uniwersytet europejski został założony we Włoszech, w Salerno (IX w.).

...pewien Amerykanin, nazwiskiem Karlem Sohn, wykonał onegdaj szereg zadziwiających ewolucji na wysokości 3.000 m przy pomocy skrzydeł skonstruowanych przez siebie, a poruszanych siłą mięśni. Lądował jednak przy pomocy spadochronu, który otworzył dopiero na 400 m nad ziemią. Legenda o Ikarze staje się rzeczywistością.

...w czasie wojny światowej wszystkie państwa walczące zużyły razem amunicji za 150 miliardów złotych. Pomyślcie tylko, co można by zdziałać za te sumy w czasie pokoju? — I to wszystko poszło na mordowanie się wzajemnie, naprawdę wojna jest straszna.

...promienie słoneczne są cieplejsze

w zimie niż w lecie! Dowiódł tego pewien amerykański uczony. Składają się na to następujące przyczyny: 1-o ziemia jest w tej porze roku bliżej słońca, 2-o powietrze jest wolne od pary wodnej, która wchłania przecież dużo promieniowania, 3-o powietrze zimowe jest oczyszczone z wielkich mas kurzu i pyłu, który również pochłania moc ciepła promieni słonecznych.

...pieprz był ceniony niegdyś na równi ze szlachetnymi metalami. Gdy Alaryk, wódz Gotów, przybył pod Rzym, zażądał jako okupu oprócz złota i srebra pieprzu. A dziś tak nieogłędnie szafują nim kucharze obozowi.

UŚMIECHNIJ SIĘ

W harcerskiej poradni zdrowia.

Lekarz: płuca wasze Druhu są bardzo kiepskie, możecie pożyć z nimi najwyżej pół roku. Zato serce macie wysmienite. Wystarczy wam na ładnych parę lat.

Urzędowe kwiatki stylistyczne.

W czasie włóczęgi wakacyjnej natknąłem się w pewnej miejscowości na takie ogłoszenie o niewiązanych psach: „Kto ma psa i biega niewiązany, zostanie zastrzelony“.

Autentyczny kwit z czasu kryzysu.

„Zł. 50 od obozu harcerskiego — dzięki Bogu — otrzymałem. *Feinkind*“.

Wytrawny automobilista.

- dlaczego panu opona pękła?
- najechałem na butelkę.
- nie zauważyłeś, że leży na drodze?
- nie, ten człowiek miał ją w kieszeni.

Nasze zuchy.

— Co? ty zuch, i przychodzisz do szkoły bez ołówka? A jak się nazywa taki żołnierz, co idzie na wojnę bez karabina?

— General, proszę pana!

- dlaczego ciągniesz kota za ogon?
- Ależ Wodzu! ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie.

Wpłacajcie prenumeratę „Skauta“

Cena 20 groszy.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

SKAUT

dutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15. i 30. każdego miesiąca.
Redakcja i administracja Lwów, Kurkowa 12. — P. K. O.: 504.610.

Numer 2

Tom XXIV.

30 września 1936

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr. 504.610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł. 3⁵⁰**, za okres I (15. VIII. — 31. XII.) — **zł. 1⁵⁰**, za okres II (1. I — 15. VI.) **zł. 1⁹⁵**, kwartalna **1¹⁰**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“. Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej **5 (pięciu)** prenumerat: miesięczna **25 gr.**, kwartalna **75 gr.**, roczna **2⁵⁰ zł.** za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18.30—19.30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12 tel. 294.04.
wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.

Redaktor nac. i odpow.: Władysław Głowiak.

Kier. Administracji: Antoni Chmura

Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł., $\frac{1}{2}$ 55 zł., $\frac{1}{4}$ 30 zł., $\frac{1}{8}$ 20 zł., $\frac{1}{16}$ 10 zł. W teście 50% drożej.

CO CZYTAĆ?

Kpt. Zbigniew Burzyński — *Pomiędzy chmurami*, Lwów — Państwo-
we Wyd. Książek Szkolnych — 1936.

Znakomita książka napisana prostym
lecz ujmującym stylem zmusza czytel-
nika do przeżywania wraz z autorem
wszystkich przygód pilota balonowego.
Powinna się ona znaleźć w każdej biblio-
tece drużyny.

Wiktor Ostrowski — *Nu Szczy-
tach Kordyliarów* — Państw. Wyd. Książ-
ek Szkolnych — Lwów — 1935.

Książka ta opisuje polską wyprawę
naukowo-alpinistyczną w Kordyliery.
Barwne i żywe opisy przyrody i walk
człowieka z żywiołami powodują, że czy-
ta się ją, jak najbardziej zajmującą po-
wieść. Dokładne sprawozdania fachowe
są bardzo cennymi wskazówkami dla mł-
dych turystów-harcerzy.



Przygoda...



ODPOWIEDZI SKAUTA

Dh. Legeżyński — Lwów. Dziękuję za ma-
teriały i proszę o zapowiedziane. Wiersze wy-
korzystam w swoim czasie.

Wszystkim zastępom, które przestały
mi pozdrowienia z wyczynu wycieczko-
wego, serdecznie dziękuję. Koresponden-
cję omówię w następnym numerze.

„PRÓBY WODZÓW“ Ungeheuera
zostały zalecone przez dha Naczelnika
do użytku zastępowych, drużynowych
i instruktorów.